

III hybrydowa wojna światowa. Możliwe scenariusze

16 lipca 2024

Obserwatorzy i badacze z różnych stron świata na ogół się zgadzają co do tego, że tym razem, po Afganistanie, po Iraku, po Wietnamie itd. USA nie mogą pozwolić już sobie utratę twarzy na Ukrainie czy w Palestynie w momencie kiedy każdy trzeźwy analityk wie, że ukraińskie wojsko wygrać wojny już nie jest w stanie, co oznacza, że USA z jednej strony znajdują się w sytuacji, gdzie mogą podjąć dwie skrajne, lecz nieracjonalne decyzje: albo o jawnej kapitulacji albo o atomowej wojnie światowej.

Jeśli więc elity nad Potomakiem odrzucają scenariusz światowej wojny nuklearnej i zagłady ludzkości i nie są w stanie zaakceptować od razu scenariuszu oficjalnego przejścia do poziomu drugorzędного mocarstwa, istnieje jeszcze kilka innych, pośrednich scenariuszy.

Nieunikniony odwrót

Jeśli zakładamy, że dla ratowania własnego autorytetu, USA muszą przede wszystkim nie tracić twarzy, bo muszą także przez to podratować przez jakiś czas i częściowo chociaż pozycję chwiejącego się i tak dolara; mają one właściwie dwa wyjścia. Albo pogodzą się z faktem, że musi dojść do faktycznego odwrotu spod Dniepru, i mogą wtedy rozważyć możliwość przerzucenia swych sił na inny teatr wojenny (Azja Wschodnia, Afryka Sahelska, Azja Środkowa, Kaukaz, Palestyna i Syria?), tak żeby odwracać uwagę świata od Ukrainy na inny kierunek. Na to im sił tak samo szybko zabraknie z przyczyn tak ekonomicznych, jak i udowodnionej właśnie od czasu wybuchu wojny na Ukrainie własnej ograniczonej zdolności produkcji zbrojeń. Ten scenariusz nie leży zresztą także w interesie ani

Rosji, ani Chin, ani Iranu, ani innych graczy (co najwyżej Afryki Sahelskiej jako „dalekiego świata”).

Nowa ugoda perejasławska

Istnieje też kolejny scenariusz: USA razem z Rosją i Chinami decydują się na kompromis na Ukrainie, który uratuje twarz każdej ze stron przy faktycznym zwycięstwie Rosji. A więc Rosja zatrzymuje mniej więcej to, co już zdobyła, w Kijowie powstaje jednocześnie nowy rząd gotowy do jakiejś nowej ugody „perejasławskiej” z Rosją, przy przewidywalnym wtedy „buncie” nacjonalistycznej Galicji wschodniej, rusińskiego Zakarpacia i powiatów rumuńskojęzycznych Bukowiny, co oznaczałoby przyłączenie tych dwóch pierwszych prowincji jako secesyjnych państw do UE i NATO (co do Bukowiny, obok Mołdawii bez Naddniestrza, można rozważać scenariusz przyłączenia ich do Rumunii, a więc także do UE i NATO). Te tereny obecnej zachodniej Ukrainy staną się, owszem, balastem gospodarczym na peryferii UE, ale trudno, nawarzyło się piwa, to trzeba je wypić, nawet jeśli jest sfermentowane zbyt mocno. Taki scenariusz pozwoli uratować twarz bloku zachodniego, skoro się jednak formalnie rozszerzy wtedy na Wschód. A można zakładać, że opinia publiczna Ukrainy naddnieprzańskiej pogodzi się w końcu z nowym układem „perejasławskim”, w wyniku społecznego stanu depresji, gdzie podkreślać się będzie ogromu strat demograficznych poniesionych bez sensu w rezultacie wmanewrowania Ukraińców w interesie hegemonii USA od 2014 roku i chaosu gospodarczego w wyniku tej polityki. Trochę jak Japonia czy Niemcy po klęsce 1945 roku, lub Polacy po klęsce AK, planu „Burza” i „Panów z Londynu” w 1945 roku... Na zasadzie „po co nam to wszystko było potrzebne? Po co nasze durne elity i nasi cyniczni oligarchowie wmanewrowali nas w to bagno przez ten „euromajdan”, który leżał w sumie w interesie USA?”.

Chiński równoważnik

Przy pierwszym scenariuszu wojny totalnej Wschód-Zachód, Polska będzie obok Ukrainy „naturalną tarczą” rosyjskiej broni nuklearnej. Przy drugim i trzecim, Polska obok Ukrainy, stanie się peryferyjną prowincją podupadającej dziś już wyraźnie europejskiej (szczególnie niemieckiej!) gospodarki, a więc staliby się także krajami „bez wartości” w nowym układzie sił światowych, a więc i bez „inwestycji”... chyba, że – i to kolejny scenariusz regionalny – w Warszawie lub / i w Kijowie, dojdą do władzy politycy na miarę Roberta Ficy na Słowacji, Viktora Orbána na Węgrzech lub Aleksandra Łukaszenki na Białorusi, którzy będą w stanie rozumieć, że na miejscu odchodzących tak czy siak stopniowo ze sceny Stanów Zjednoczonych z lokalnej europejskiej bądź nawet ogólnoswiatowej sceny, jedyna możliwość przeciwważenia wzrastających wpływów „jedynej” Rosji w regionie to zawieranie strategicznego sojuszu dla przeciwwagi z Chinami przede wszystkim, a po drodze także z Iranem, Turcją i innymi „neutralnymi” lub „niezaangażowanymi” wzrastającymi mocarstwami regionalnymi. Wtedy Polska, tak jak Białoruś i Ukraina, stanie się „pomostem” gospodarki chińskiej ratującej (we własnym interesie) europejską gospodarkę zniszczoną obecnymi cenami energii i wojen na rzecz USA. Pozwoli to na odprężenie w stosunkach z Rosją zmuszoną realnym układem sił do zaakceptowania z kolei swojej roli strategicznego mocarstwa „drugiej ligi”.

Cybernetyczne społecznienie

Oczywiście, to co ja tu piszę, ma sens w ramach sytuacji, w której zadyszany i tak kapitalizm monopolistyczny i globalny jeszcze przetrwa przez jakiś czas w Rosji, Turcji, itd. Bo jak dojdzie do „rewolucji” dążącej do budowy nowej gospodarki planowej i nowej, „cybernetycznej” formy społecznienia strategicznych środków produkcji i wymiany zgodnie z trendami,

które na nowo stają się widoczne na świecie w imię polityki re-industrializacji krajów rozwiniętych. W Rosji, ale także na Zachodzie, szczególnie wśród młodzieży, powstanie wtedy całkiem inny porządek światowy, oparty o zasadach wzajemnej współpracy i „win-win”. Na to pewnie jeszcze za wcześnie, ale zakończmy jednak ten artykuł tradycyjnym polskim hasłem lewicy przedwojennej: „Wolni z wolnymi! Równi z równymi!”.

Autorstwo: prof. Bruno Drwęski

Źródło: MyslPolska.info